

# WYWIAD Z LAUREATEM

Teatr Mały zwyciężył w naszym plebiscycie na najbardziej wystrzałowe wydarzenie w łódzkiej kulturze. Z tej okazji rozmawiamy dyrektorem Mariuszem Pilawskim.

## **Piotr Grobliński: Zwycięstwo w plebiscycie świadczy o sporej popularności Teatru Małego i o sympatii dla Waszych działań. Jak wychowaliście sobie tak wierną publiczność?**

Mariusz Pilawski: To pierwsza nominacja dla Teatru Małego w Manufakturze do czegokolwiek i tym bardziej mi miło, że od razu zakończona sukcesem - zapewne w przyszłości pamiętać się będzie bardziej nominacje filmu „Ida” do Oscara dla najlepszego zagranicznego filmu i dla naszych wspaniałych operatorów za zdjęcia do tego filmu, bowiem obie uroczystości wręczenia nagród się zbiegły w czasie, ale to radosna satysfakcja, że ze wszech miar szlachetna nagroda Armatka Kultury 2015 przypadła niewielkiemu łódzkiemu teatrowi, który powstał z potrzeby serca grupy aktorów, reżyserów i scenografów. Na Pańskie pytanie nie da się odpowiedzieć w kilku zdawkowych zdaniach...Teatr Mały to bogata, sześćdziesięcioletnia historia.

## **Jak to wygląda w liczbach: ile przez te 5 lat zagraliście przedstawień, ile było premier, ilu widzów Was oklaskiwało?**

Właśnie pracuję nad 26. premierą, którą chcemy oddać w ręce publiczności w dzień św. Walentego - to żartobliwa, prawie kryminalna włoska groteska pt. „To nie była piąta, to była dziewiąta” Aldo Nikolaja. Opowiada o niełatwych relacjach na linii kobieta-mężczyzna, jeszcze jedno lustro, które kieruje w stronę widzów, tak aby lekko zerknęli w nie i bawiąc się sferą ludzkich zachowań, wrócili do domu z uśmiechem na ustach i namysłem nad swoimi przywarami i błędami. Błędami, które popełnia - jak wiadomo - każdy z nas. Ot, taka psychoterapia oparta na inteligentnym spojrzeniu w głąb człowieczej duszy. Każdy z 25 dotychczasowych tytułów zagraliśmy kilkadziesiąt razy, a to znaczy, że proste mnożenie da nam liczbę około tysiąca spektakli. Obejrzało je - ostrożnie licząc - pięćdziesiąt tysięcy widzów, czyli dziesięć tysięcy osób rocznie (widownia teatru to ledwie 140 osób). Dla takiej grupy godnego widza warto było przez te ostatnie lata się sprawie poświęcić.

## **Jeden z uczestników plebiscytu napisał, że macie najlepszy współczynnik efektywności, czyli najlepszą relację efektu artystycznego do otrzymywanej dotacji...**

Śledziłem naturalnie komentarze, opinie - cenne i krzepiące. Ten pan napisał błyskotliwą uwagę, przemyślając swoje spostrzeżenie o różnorodnym wydatkowaniu pieniędzy na produkcje innych teatrów, które są dotowane i egzystują na bazie pieniędzy mających swoje źródło w kieszeni podatnika. Mimo dotacji te teatry nie dochowują wystarczających starań o obecność na scenie dramaturgii klasycznej, która ma w sobie przebogaty potencjał intelektualny - byle dać sobie spokój z tzw. nadinterpretacją reżyserów różnej maści. Ludzka natura ma wkomponowaną w siebie ideologię buntu i to jest wspaniałe, problem polega jednak na tym, by ów bunt nie stawał się jedyną normą dla twórcy, zwłaszcza młodego, który jeszcze mamie za dar karmienia piersią dobrze nie podziękował, a już się pyszni i puszy. Jednak najgorszą funkcję sprawują w tym wszystkim poplecznicy i klakierzy chwilowych mód, którzy tak naprawdę deprawują miast wspierać i podpowiadać. Zresztą, jak wczytać się w historię teatru, to tacy byli zawsze - modnisie, nadobnisie i koczokodany. Podjąć poważną debatę nad tym kłopotem lub problemem jest pora, zwłaszcza że weszliśmy w obchody 250-lecia powstania Polskiej Sceny Narodowej.

## **Oddałby Pan niezależność za skromną dotację, na przykład z miasta? Ile musiałaby wynosić?**

Mija szósty sezon bytności Teatru Małego na łódzkim rynku teatralnym i odpowiem krótko - wolałbym żyć z przyznaną dotacją, z należną mi przyzwoitą pensją, z której byłyby odprowadzane

składki na moją zbliżającą się szybkimi krokami emeryturę. Chciałbym móc zaangażować do współpracy ludzi, płacąc im godziwe pensje, a nie prosić o wyrozumiałość, że więcej nie mogę. Istotą rzeczy jest odpowiedzialność i w tym aspekcie pieniądze są nieodzowne.

### **W jaki sposób kształtuje Pan repertuar? Jak znaleźć równowagę między ambicjami artystycznymi a zapewnieniem wpływów do kasy teatru?**

To bardzo proste - rzucam pomost między klasyką i komercją, ale nim podejmę decyzję, analizuję na różne sposoby tekst, który potem będzie miał za zadanie się sprzedać w formie bawiącego widza spektaklu i przynieść wpływ do kasy. Komedia, którą zaczynam produkować, zazwyczaj ma swoje drugie dno, nie jest jedynie galopadą po scenie z trzaskającymi drzwiami. W końcu jeśli ubieram jednoaktówki wielkiego Czechowa w formę „romansu”, to dziwię się jedynie, że widzowie na ten typ literatury nie biegną do kasy po bilet. To doprawdy perły pośród lepszych czy gorszych komediowych tekstów współczesnych. Tak, potrafię się jeszcze dziwić... i szanuję siebie za to. Wprowadziłem na naszą niewielką scenę także *Zemstę* i *Balladynę* - moje serce jest pełne twórczego zadowolenia i satysfakcji. Nawet jeśli nie znajdę jako reżyser wybitnie uzasadnionej interpretacji dzieła. W końcu Słowacki nie tylko „był wielkim poetą”, ale wciąż nim jest.

### **Kto u Pana gra, kto reżyseruje - czy mógłby Pan krótko przedstawić zespół?**

Od początku stało na scenie Małego ponad 40 aktorów, w ogromnej większości z łódzkiego rynku. Obecnie to mniej więcej piętnastka, ale wciąż rozmawiam z nowymi - poszukuję wręcz takich, którzy przycupnęli gdzieś w kącie i nie mogą wykorzystać swoich możliwości z różnych przyczyn. Angażuję ich ku obopólnemu pożytkowi, bo to wspaniali aktorzy. Nie chcę wymieniać nazwisk - musiałbym wymienić wszystkich bez wyjątku. Zasiłam im tą drogą serdeczne uściski. Reżyseruję sporo sam - obrona dyplomu reżysera umocniła mnie w tych zabiegach, poza tym sobie nie muszę płacić poważnych stawek. Co nie znaczy, że nie jestem otwarty na innych (pracowało tu już dziesięciu polskich reżyserów) i nie zapraszam do współpracy. Na przykład rozmawiam właśnie z bardzo poważnym twórcą, który będzie u nas realizował wielce istotny tytuł późną wiosną, jak dobrze pójdzie.

### **Czego życzyć Teatrowi Małemu z okazji jubileuszu?**

Marzeniem moim jest, by Teatr Mały został w Łodzi na długie lata, może na zawsze. Potrzebujemy wsparcia i akceptacji ze strony środowiska. Dobrze, by nie omijało nas przy tej okazji zwyczajne szczęście i by trwał w upór w dążeniu do dobrych artystycznie celów.